

Grzegorz Strauchold

Obchody, rocznice i całe to świeckie „świętowanie”.

Wrocław jako miejsce komunistycznych „celebracji” po II wojnie światowej

Inkorporowanie przez Polskę w 1945 r. terenów dotychczas niemieckich odbyło się w bardzo dla Polaków specyficznej sytuacji. Oto byliśmy krajem, który bezsprzecznie został napadnięty przez sprzymierzonych agresorów – niemieckiego i sowieckiego. Byliśmy zatem ofiarą, ale ofiarą, która – przynajmniej nad Wisłą – o owym drugim agresorze oficjalnie nie mogła nawet w tym kontekście wspominać. Bo przecież dla marionetkowych rządów sojusz z ZSRR i zależność od niego były podstawą istnienia, bez względu na wysiłki koalicyjnego, antykomunistycznego wicepremiera Stanisława Mikołajczyka. Wielu ludzi w Polsce – oprócz tego, że odczuwali oni naturalną radość z przetrwania kilkuletniej krwawej łaźni – zastanawiało się, czy Polacy byli zwycięzcami, czy przegrzonymi w wojnie. Wszak Rzeczpospolita utraciła połowę swego przedwojennego terytorium – za zgodą wielkich zachodnich demokracji i aliantów – na rzecz ewidentnego agresora z 1939 r. – ZSRR. Rzeczpospolita zajęła natomiast wschodnie kresy Niemiec.

Bez względu na ustalenia jałtańskie o koalicyjności zaawizowanego wówczas (w lutym 1945 r.) tzw. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej promoskiewscy komuniści z Polskiej Partii Robotniczej od początku, nie przebiegając

w środkach, dążyli do przejęcia pełni władzy. Zarazem – jak choćby taki pragmatyk, jak lider PPR Władysław Gomułka – zdawali sobie sprawę, że w wielu aspektach życia społecznego nie mogą wyrzec się pomocy ludzi nieraz bardzo ideowo od nich odległych, którzy jednakże – jak część środowisk powiązanych z przedwojenną narodową demokracją – skłonni byli poprzeć komunistów w pracach nad integracją z Rzeczpospolitą świeżo uzyskanych ziem niemieckich, nazywanych wówczas propagandowo Ziemią Odzyskanymi. U genezy tych postaw leżała ponadideologiczna polska racja stanu, rozumiana jako skupienie wszelkich wysiłków dla trwałego związania z państwem terenów, bez których istnienie Polski jako bytu państwowego było bardzo problematyczne.

Nie można jednak zapominać, że Gomułka, czerpiący szeroko z dorobku przedwojennej polskiej myśli zachodniej, z wojennego dorobku konspiracyjnych kręgów skupionych wokół delegatury rządu na emigracji, a nawet z dorobku ludzi powiązanych na emigracji bezpośrednio z rządem polskim, nie zamierzał tworzyć na trwałe ustrojowej hybrydy – konglomeratu ideologicznego komunistów z kręgami faktycznie komunistom wrogimi. Celem strategicznym komunistów było zbudowanie kraju o kształcie



Wrocław pl. Wolności 23, VI 1946 r., fot. A. Czelný / Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu.

ideologicznym możliwie najbardziej zbliżonym do ZSRR. Truizmem jest stwierdzenie, że nie było to łatwe. Społeczeństwo było wykrwawione, zmęczone, ale zarazem w swej ogromniej części niechętnie, a wręcz wrogo komunistom, nienawidzące wyzwoliciela/okupanta ze wschodu, zrzucające na Polską Partię Robotniczą winę za utracenie kresów wschodnich, postrzeganych nadal jako ostatni łącznik z dawną szlachecką Rzeczpospolitą. Antykomunistyczne nastroje wzmacniała rozpoczęta już jesienią 1944 r. tzw. akcja repatriacyjna osób narodowości polskiej (i żydowskiej) z dawnych ziem polskich do... No właśnie, dokąd!? Skoro ich „repatriowano”, to – z definicji – uwożono ich do ojczyzny. Tą „ojczyzną” miały być dotychczasowe ziemie niemieckie. W ówczesnej propagandzie wskazywano natrętnie, że były to, po wiekach, „Ziemie Odzyskane”. Wokół tego „stygmatu” przez następnych kilkadziesiąt lat obracały się wysiłki komunistycznej propagandy,

zmierzającej do stworzenia społeczności jednoznacznie popierającej socjalizm w jego moskiewskim kształcie i się z nim identyfikującej.

Ważnym elementem tego procesu były wysiłki propagandowe podejmowane wobec osadników polskich na ziemiach zachodnich i północnych. Zakładano, że to na tych terenach uda się stworzyć jednolitą społeczność, złożoną przede wszystkim z ludzi młodych, nieobciążonych bagażem doświadczeń i bezpośrednich wspomnień rodziców i dziadków. Celowi temu służyły, aż po rok 1989, organizowane na nowych ziemiach z różnym natężeniem obchody i „celebracje”. Centrum tych wydarzeń nie był – co wydawałoby się naturalne – Poznań (wedle komunistycznych gustów zbytnio endecki, nacjonalistyczny), lecz przez lata kreowany na „stolicę Ziem Odzyskanych” Wrocław – wielka, do niedawna niemiecka metropolia, od wiosny 1945 r. ogromne pole guzów mozołnie zasiedlanych przez polskich osadników.

WROCLAW 25-28 VIII 1948
POLSKA

ŚWIATOWY KONGRES INTELEKTUALISTÓW

W OBRONIE POKOJU

H. TO MASZCZAK

Fot. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Pierwszym etapem tworzenia „pamięci” obecności polskiej na tzw. Ziemiach Odzyskanych były obchody zwycięstwa 9 maja 1945 r. na dotychczasowym niemieckim placu Zamkowym (dziś pl. Wolności). Rangę „stolicy” polskiego zachodu podkreślano, organizując tu liczne ważne imprezy z Wystawą Ziem Odzyskanych (1948) i Światowym Kongresem Intelektualistów (1948) na czele. Już w 1945 r. we Wrocławiu i w Jeleniej Górze zorganizowano I Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych. W dwa lata później w nadodrzańskiej metropolii odbył się XXVII Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej. Jak się okazało niebawem – zjazd przedśmiertny, na rok przed pochłonięciem tej partii przez partię komunistów. W 1948 r. we Wrocławiu dokonano tzw. zjednoczenia polskich organizacji młodzieżowych. Głajszachtując (znakomite niemieckie określenie) pluralizm organizacyjny ludzi młodych, powołano Związek Młodzieży Polskiej, główne narzędzie komunistycznej indoktrynacji młodego pokolenia.

*

Powstała w końcu 1948 r. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza lansowała – w ślad za wskazaniami idącymi z Moskwy – tezę o dokonanym już jakoby ostatecznym zintegrowaniu całego społeczeństwa polskiego, jak i o pełnym wcieleniu „Ziem Odzyskanych” do Polski. Przystąpiono do przyspieszonego przekształcania państwa i tworzenia społeczeństwa socjalistycznego. Nie był to czas na huczne obchody „przywrócenia” Polsce ziem zachodnich i północnych. Skupiano się na uroczystej „celebracji” 1 maja czy kolejnych rocznic ogłoszenia Manifestu PKWN – 22 lipca.

Ideologiczne przyspieszenie pierwszej połowy lat 50. XX w. nie przyniosło na ziemiach zachodnich i północnych (bo tak teraz nazywano niegdyś „Ziemie Odzyskane”) poprawy sytuacji ekonomicznej. Na ziemiach zachodnich generalnie – nawet jak na „standardy” całej bardzo zniszczonej Polski – żyło się ciężko. Miejscowości dolnośląskie zaczęły się wyludniać. Energia społeczna, manipulowana przez wszechpotężny aparat komunistycznego państwa, zamierała. Było to zjawisko niebezpieczne także z punktu widzenia władzy w sytuacji, gdy powojenne polskie granice

zachodnie nie zostały formalnie ustabilizowane odpowiednim aktem prawa międzynarodowego.

W połowie lat 50., gdy nadal nieprzerwanie rządziła ekipa skupiona wokół radzieckiego namiestnika Bolesława Bieruta, nastąpił zwrot w polityce wewnętrznej wobec ziem zachodnich i północnych. W maju 1955 r., w dwa lata po śmierci Stalina, w odpowiedzi na przystąpienie Republiki Federalnej Niemiec do NATO, we Wrocławiu – na powrót potraktowanym jako najważniejsza metropolia ziem włączonych – odbyły się wielkie obchody 10-lecia „wyzwolenia” tego miasta. Sam Bierut zaszczylił swą obecnością wielką defiladę wojsk pancernych, która przetoczyła się przez miasto. W tym czasie problematyka ziem zachodnich i północnych znów powróciła na łamy prasy, choć nadal nie w stopniu porównywalnym do sytuacji z lat 40.

Jednak dopiero triumfalny powrót do władzy – po upadku z 1948 r. – Władysława Gomułki wyznaczył całkiem nową politykę wobec tych terenów. Najwięcej uwagi władza poświęciła Dolnemu Śląskowi. Nowy przywódca, do końca lat 40. minister Ziem Odzyskanych, uznał ziemie inkorporowane w 1945 r. za jedną z głównych osi swej polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Chodziło mu o międzynarodowe uznanie polskich granic zachodnich, a zatem ich trwałe zabezpieczenie, co uważał za warunek istnienia Polski w ogóle. W polityce wewnętrznej ziemie zachodnie, szczególnie ich najbogatsza chyba część – Dolny Śląsk, miały stać się miejscem propagowania, realizowania i rozszerzania na pozostałe terytoria idei nowego, socjalistycznego społeczeństwa ludzi młodych. Starsze pokolenia były dość odporne na propagandę. Natomiast młodzież, w dodatku urodzona i wykształcona na ziemiach poniemieckich, zdawała się bardziej skłonna do akceptacji socjalistycznych zasad ustrojowych. Władze państwowe dążyły do ograniczenia w tej grupie wpływu nauki społecznej Kościoła katolickiego, z którym komuniści pozostawali w ostrym konflikcie (mimo pewnego złagodzenia represji).

Realizacji polityki władz służyły świętowane cyklicznie z wielkim rozmachem obchody rocznic „powrotu” ziem zachodnich i północnych „do Macierzy”. W okresie gomułkowskiego



Wrocław 1946 r., pochód pierwszomajowy, fot. K. Gromadzka / Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu.

czternastolecia odbywały się one w latach 1960, 1965, 1970. Szeroko zakrojone obchody odbyły się także w 1966 r., gdy w 1000-lecie chrztu Polski doszło do swoistej konkurencji między uroczystościami zorganizowanymi przez Kościół, podkreślającymi rocznicę i znaczenie chrztu państwa Mieszka I, a obchodami świeckimi, podczas których zwracano uwagę na świecki charakter „ludowego” państwa wczesnopiastowskiego.

*

Obchody przewidziane na 7–15 maja 1960 r. miały stanowić okazję do gospodarczego, społecznego i kulturalnego podsumowania dorobku zarówno w skali całych ziem zachodnich i północnych, jak i poszczególnych województw, powiatów i miejscowości. W efekcie Wrocław miał zyskać na estetyce. Upiększanie miejsca zamieszkania było etapem wstępnym ponownego (po romantyce lat 40.) osławiania nowych ziem.

Najważniejszymi elementami uroczystości były spotkanie w Hali Ludowej i impreza na Stadionie Olimpijskim im. Gen. Karola Świerczewskiego (kreowanego na socjalistycznego herosa, zajmującego poczesne miejsce w tworzonym naprędce po II wojnie światowej panteonie bohaterów narodowych odpowiedniej ideologicznie proveniencji). Na uroczystym spotkaniu w Hali

Ludowej zebrało się – jak podaje jeden z zachowanych scenariuszy – 8 tysięcy osób. Centralnym punktem imprezy było przemówienie I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki. Mówca skupił się na dwóch szeroko uzasadnianych osądach, stanowiących zresztą niemal *constans* jego kolejnych wystąpień w latach 60. Po pierwsze, wskazał na wielkie sukcesy odniesione przez Polaków w okresie powojennym na ziemiach zachodnich i północnych. Powiązał zarazem te satysfakcjonujące fakty z budowaniem w Polsce systemu socjalistycznego: „odzyskanie” zatem „prastarych” ziem piastowskich i sukces polskiego osadnictwa możliwe były dzięki polityce polskich komunistów, sprzymierzonych ze Związkiem Radzieckim. Po drugie, lider partii i państwa skrytykował politykę Niemiec zachodnich (nazywanych wówczas Niemiecką Republiką Federalną) za militarizm, rewanżyzm i rewizjonizm graniczny. Przeciwwstał ją przyjaznej Polsce Niemieckiej Republice Demokratycznej.

W następnym dniu na Stadionie Olimpijskim głos zabrał premier Józef Cyrankiewicz. W obecności zgromadzonych (jak podano w zachowanej dokumentacji) 50 tysięcy mieszkańców Wrocławia i delegatów innych województw ziem zachodnich powtórzył tezy zaprezentowane przez

Gomułkę. W jednym z fragmentów odniósł się bezpośrednio do miasta Wrocławia, wskazując sukcesy jego odbudowy – co było jeszcze wówczas mimo wszystko mocno przesadzone – oraz żywotność powstałego tutaj środowiska społecznego, co rzeczywiście nie mijало się z prawdą.

Uczestnikom obu wielkich zgromadzeń zapewniono także dydaktyczną i poprawną politycznie rozrywkę. W Hali Ludowej publiczność obejrzała trzyczęściowy montaż teatralno-filmowy na temat 15-lecia Wrocławia w granicach Polski. Clou widowiska stanowiła część III, ukazująca (jak informują dokumenty z epoki) „perspektywy rozwojowe Dolnego Śląska i miasta Wrocławia, wprowadzająca elementy ogólnej uroczystości zabawy, która przerwana została zgrzytem ekscesów neohitlerowskich w NRF”. Ale zaraz potem w odpowiedzi na te „ekscesy” następował powrót do atmosfery „zabawy majowej”. W finale miało nastąpić ślubowanie wrocławskich, tutaj urodzonych, piętnastolatków.

Na stadionie zaplanowano występy zespołów regionalnych z ziem zachodnich z udziałem około tysiąca osób oraz pokazy gimnastyczne, żywe napisy, figury (m.in. zarysy białego orła z wkomponowaną wewnątrz liczbą XV) etc. w wykonaniu młodzieży szkolnej, słuchaczy miejscowej Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego i żołnierzy, z udziałem 2 tysięcy osób. Wśród przeróżnych elementów widowiska uwagę zwracał przejazd trzydziestu jeden motocyklistów wiozących stojące gimnastyczki trzymające w rękach flagi narodowe. Można zatem powiedzieć, że elementem szczególnie eksponowanym była zdrowa, masowa, piękna młodość zadowolonych, uśmiechniętych obywateli Polski Ludowej, udany produkt socjalistycznego eksperymentu ustrojowego, uzasadniający słuszność jedynej obranej przez polskich komunistów drogi.

Kolejną okazją do zaprezentowania „dorobku Polski Ludowej”, zaatakowania imperialistycznych wrogów – z RFN na czele – a także do pokazania manifestacyjnego poparcia społeczeństwa (szczególnie tego metrykalnie młodego) dla nowych władz były obchody z 1965 r. Na 9 maja (bo tę datę uznawano wówczas w Polsce – wzorem ZSRR – za dzień kapitulacji III Rzeszy,

podczas gdy według czasu środkowoeuropejskiego kapitulacja Niemiec nastąpiła 8 maja) zaplanowano na Stadionie Olimpijskim „wiec społeczeństwa”. W tym samym czasie zorganizowano we Wrocławiu Ogólnopolski Zlot Związku Harcerstwa Polskiego. Na brzegach Odry, która licznymi odnogami i kanałami przecina miasto, przewidziano „wielki karnawał” z udziałem przede wszystkim młodzieży. Wygłoszone przez Gomułkę przemówienie niewiele różniło pod względem treści od jego wrocławskiej mowy z 1960 r.

W Dniu Zwycięstwa na wrocławskim Stadionie Olimpijskim odbyło się widowisko sportowo-artystyczne z udziałem tysięcy wykonawców – parada sportowa i dokładnie wyreżyserowana zabawa taneczna. W końcowej fazie uroczystości zaplanowano utworzenie przez kilkuset studentów wrocławskiej Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego żywego obrazu w kształcie godła państwowego.

*

W 1966 r. nadszedł finał przygotowywanych od lat obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, organizowanych odrębnie, konkurencyjnie, a nawet i w atmosferze konfrontacji przez stronę partyjno-państwową i przez Kościół katolicki. W przebiegu obchodów oficjalnych wyraźnie wyczuwalne było granie na nacjonalistycznej nucie, oparte na programowej antyniemieckości. Wymowa centralnych obchodów kościelnych była – w tej kwestii – bardziej wyważona, choć także nie unikano wskazywania na słuszność polskiej obecności i poczynań na ziemiach zachodnich i północnych od 1945 r. Uroczystości te odbyły się niedługo po zakończeniu Soboru watykańskiego II, w kilka miesięcy po wystosowaniu „Orędzia Biskupów Polskich do ich niemieckich Braci w Chrystusowym Urzędzie Pastorskim”, co z kolei wywołało paroksyzm wściekłości komunistów.

Inauguracja centralnych uroczystości milenijnych nastąpiła w dniach 16–17 czerwca – w rocznicę forsowania Odry i Nysy Łużyckiej przez 1. i 2. Armię Wojska Polskiego – w Gnieźnie i Poznaniu. Seria uroczystości i przemarszów przewędrowała przez Cedynię (19 VI) i Warszawę (21 VII – nadzwyczajna sesja sejmu, 22 VII – wielka defilada wojskowa i parada młodzieży).



Wrocław 1948 r., Rynek udekorowany na Wystawę Ziem Odzyskanych, fot. A. Czelný / Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Akordem końcowym – również w Warszawie – były centralne dożynki z 4 września 1966.

Efektom obchodów Milenium „na ziemi wrocławskiej miało być jeszcze mocniejsze podkreślenie więzi uczuciowej ludności ze swym regionem, zmanifestowanie nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie”. Jak zawsze przy okazji uroczystości rocznicowych, postanowiono „zachęcić” załogi fabryczne do podjęcia milenijnych „zobowiązań produkcyjnych”. Obowiązkiem zorganizowania tej „przymusowej spontaniczności” obarczono związki zawodowe. Wdrożono czyny społeczne, przeprowadzono zbiórkę pieniężną na rzecz nowo powołanego Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów. Nie pominięto akcji porządkowania i upiększania najbliższego otoczenia i miejsca zamieszkania. Przez Dolny Śląsk przejechała motocyklowa sztafeta 1000-lecia. Ale odbyły się też (zaplanowane w dniach 16 kwietnia–9 maja) spotkania oficerów służby czynnej z mieszkańcami wsi i miast, w obecności lokalnych posłów i radnych. Zaplanowano ok. 2500 takich spotkań, by nie pominąć żadnej wioski. Była to wielka ofensywa ideologiczna, tym ważniejsza, im

bardziej trwające w tym samym czasie uroczystości milenijne organizowane przez Kościół katolicki pokazywały, że Polacy masowo identyfikują się z chrześcijaństwem.

Na terenie Dolnego Śląska Kościół katolicki zorganizował uroczystości milenijne o charakterze centralnym w dniach 15–16 października w Trzebnicy, u grobu patronki Śląska, św. Jadwigi. Zaszczycił je obecnością prymas kard. Stefan Wyszyński w otoczeniu licznych biskupów. W niedzielne popołudnie 16 października w samym Wrocławiu w kościele NMP na Piasku odprawiono uroczyste nabożeństwo w intencji pokoju. Po nim na pl. Katedralnym przed ołtarzem polowym mszę św. odprawił ks. abp Bolesław Kominek, kazanie zaś wygłosił prymas S. Wyszyński.

Świeckie obchody wrocławskie miały być początkowo ograniczone do wydarzeń o charakterze lokalnym (m.in. uroczysta, wspólna sesja komitetów wrocławskiego i wojewódzkiego Frontu Jedności Narodu; „Noc Świętojańska na Odrze”, połączona z fajerwerkami i licznymi zabawami ludowymi w mieście; „Dni Młodości”, o charakterze sportowym i turystyczno-rekreacyjnym). Za jedyny element o charakterze centralnym można

uznać zamiar położenia kamienia węgielnego pod „Pomnik Tysiąclecia Państwa Polskiego”. Akt ten miał być okazją do tłumnej demonstracji społeczeństwa. Jak napisano w typowym dla „epoki” stylu w sprawozdaniu Wojewódzkiego Komitetu FJN, w uroczystościach 8 maja wzięli udział „przedstawiciele województw z ziem zachodnich, tj. opolskiego, katowickiego, poznańskiego i zielonogórskiego. Poza tysięcznymi rzeszami mieszkańców Dolnego Śląska w uroczystych obchodach zwycięskiego zakończenia wojny uczestniczyli przewodniczący powiatowych i gromadzkich K[omitetów] FJN, radni WRN [wojewódzkich rad narodowych], PRN [powiatowych RN], MRN [miejskich RN] i GRN [gromadzkich RN], delegacje większych zakładów przemysłowych i górniczych, przedstawiciele organizacji społecznych, młodzieżowych oraz wojska”.

8 maja 1966 r. zorganizowano w Hali Ludowej uroczystą sesję Komitetów FJN i Rad Narodowych Dolnego Śląska z udziałem ministra spraw zagranicznych (wywodzącego się jeszcze z PPS) Adama Rapackiego. Wygłosił on, transmitowane przez telewizję i radio, przemówienie, w którym nawiązywał do rocznicy oraz priorytetów ideowych i linii polityki zagranicznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Część artystyczna objęła występy zespołów artystycznych Północnej Grupy Wojsk Radzieckich i Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Tego samego dnia odbyła się – zarejestrowana przez telewizję – uroczystość wmurowania przez Rapackiego aktu erekcyjnego pod „pomnik-symbol powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy” i odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Tablica ta zachowała się do czasów obecnych. Usytuowana jest nad brzegiem Odry, u wjazdu na most Pokoju. Na płycie umieszczono zapis: „W Tysiąclecie Państwa Polskiego w XXI Rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem uchwałą Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu postanowiono ku wiecznej pamięci potomnych wznieść nad Odrą we Wrocławiu Pomnik Powrotu do Macierzy Ziem Zachodnich i Północnych”.

W tym samym czasie we Wrocławiu postawiono inny pomnik – monument papieża Jana XXIII. Uważanego – zresztą nie bez słuszności – za zwolennika utrwalenia polskiej obecności na ziemiach

zachodnich. Inicjatywa ta nie wyszła bynajmniej z otoczenia prymasa Stefana Wyszyńskiego czy wrocławskiego metropolity arcybiskupa Bolesława Kominka, lecz z kręgów tzw. księży patriotów, współpracujących z władzą komunistyczną już od lat 40. Otrzymała za to szybką aprobatę władz i nie mniej szybko została na Ostrowie Tumskim, opodal katedry, zrealizowana. Pomnik autorstwa Ludwika Nitschowej (twórczyni m.in. warszawskiej Syreny) został uroczystie odsłonięty 5 czerwca 1968 r. Na niskim cokole została osadzona wysoka na 5,20 m granitowa statua przedstawiająca papieża z wyciągniętą ręką. W związku z tym przez dziesięciolecia krążył po Wrocławiu dowcip, że papież wskazuje (kierunek się zgadzał) siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR przy pl. Dąbrowszczaków (obecnie pl. Maxa Borna).

*

10 maja 1970 r. na Stadionie Olimpijskim w ćwierćwiecze zarówno „powrotu” do ojczyzny, jak i zwycięstwa nad Niemcami zaplanowano manifestację młodzieży Wrocławia i delegacji województw ziem zachodnich i północnych pod hasłem „Zwycięstwo ojców utrwalamy ofiarą służbą Ludowej Ojczyźnie” oraz „Karnawał Młodości nad Odrą”. W szczegółowo wyreżyserowanych obchodach wyeksponowano masowy udział młodzieży. Odpowiednią dyscyplinę gwarantowało włączenie do świętowania organizacji młodzieżowych i wojska. Istotą zakrojonych na szeroką skalę uroczystości było radosne, świeckie celebrowanie ważnych rocznic przez roześmianą, zadowoloną z życia młodzież, stanowiącą w tym czasie gros mieszkańców miasta, regionu i ziem zachodnich w ogóle. Zaprezentowane zgromadzone widowisko miało na celu „zobrazowanie, w sposób symboliczny, wyzwolenia Dolnego Śląska, pracy nad rozwojem przemysłu, jego początkami i dniem dzisiejszym”.

Barwna i rozbudowana „śpiewogra” składała się z szeregu symbolicznych, żywych scen (łącznie w sześciu obrazach) z udziałem dużych grup wykonawców. Imprezie nadano jednoznacznie ideologiczny charakter, wciągając zgromadzonych na trybunach do aktywnego udziału w swobodnym dialogu z odgrywaną na płycie stadionu akcją. W scenariuszu zapisano, że impreza



Fot. Z. Nowak / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”.

będzie „przeznaczona dla młodzieży, która wypełni trybuny stadionu, by zmanifestować swoje przywiązanie do Polski Ludowej, dumę z jej osiągnięć i gotowość czynu w obronie pokoju i zdobyczy socjalizmu. Na płycie stadionu i żywej trybunie grupy młodzieży z wrocławskich szkół, zespołów artystycznych województwa i miasta wezmą udział w barwnym widowisku, które za pomocą symbolicznych obrazów powinno wywołać wśród widzów nastrój radości, afirmacji dumy, patriotyzmu, a także uświadomić nierozwalne więzi tych Ziem z Polską”. Scenariusz widowiska przewidywał stopniowe podnoszenie napięcia – poprzez kolejne przedstawienia, śpiewy, deklamacje, komentarze skierowane do zgromadzonych – aż do eksplozji entuzjazmu, wzruszenia i radości z faktu uczestniczenia w wielkim dziele budowania nowej, wspaniałej socjalistycznej (ale i – co podkreślano – polskiej) rzeczywistości.

*

Obchody lat 60. są znakomitą ilustracją polityki, realizowanej wobec wchodzących w życie grup społecznych. Ekipa W. Gomułki w ogólnokrajowym

procesie budowania społecznego zaufania i tworzenia socjalistycznego, nieobciążonego miazmatami traumatycznej przeszłości, społeczeństwa stawiała na ludzi urodzonych i wychowanych po II wojnie światowej. Najwięcej tych młodych było na ziemiach zachodnich i północnych. Wrocław był ich „stolicą”. Był także miejscem największego przyrostu naturalnego w skali całego kraju. Młodzież z nowych ziem przychodziła na świat w rodzinach pochodzących z przeróżnych terenów Polski, a także z zagranicy.

Polscy osadnicy stanowili zbiorowisko rozbite, niezintegrowane, niepewne swojej przyszłości, niepewne niemal wszystkiego. Do tego bardzo się różniące choćby pod względem obyczajowym i cywilizacyjnym. Rodziny osadnicze nie stanowiły realnego zagrożenia dla socjalistycznych pryncypiów władzy, ale były też trudne do jakiegokolwiek ideologicznego zorganizowania. Co innego – w założeniu – ludzie młodzi, wchodzący stopniowo w dorosłość w latach 60. To była już grupa jednolita, odrębna pokoleniowo, traktująca swoją obecność na ziemiach zachodnich i północnych jako naturalną. To dla tych ludzi budowano nowe

mieszkania i osiedla. „Przeszli” oni przez żłobki, przedszkola, a w latach 60. pobierali nauki w szkołach „tysiąclatkach”. Na nich czekały otwarte na ziemiach zachodnich i północnych wyższe uczelnie i zagwarantowane miejsca pracy.

Zarówno terażniejszość, niezbyt trudna do zaakceptowania przez bezkrytycznych na ogół ludzi bardzo młodych, jak i przyszłość miały być pasmem powodzeń życiowych. Taki był scenariusz pozyskiwania ludzi młodych dla socjalizmu. Już na poziomie szkoły wskazywano – naturalnie także i na użytek pokoleń starszych – że obecna władza państwowa ma „ludowy” charakter, podobnie jak i „ludowa” miała być władza pierwszych Piastów. Podsuwano młodzieży interpretacje – a dolnośląskie i wrocławskie obchody miały temu szczególnie służyć – historii Polski ostatnich kilkunastu, dwudziestu i dwudziestu pięciu lat, gdy komuniści skupieni w PPR „odzyskali” – dzięki sojuszowi z ZSRR – „piastowe dziedzictwo”, a także ci sami komuniści – tym razem w PZPR – odbudowali i upiększyli ziemie włączone. Sojusz z Moskwą przedstawiany był w kontekście antykrzyżackiej (antyniemieckiej) koalicji spod Grunwaldu z 1410 r.

Młodzi ludzie – których życie było bezpiecznie zorganizowane przez władze od kołyski do dorosłości – mieli zatem zawdzięczać państwu wszystko. Ich obowiązkiem było pozostawać wyczulonymi na nieustające zagrożenie ze strony Niemiec zachodnich, które jeszcze wówczas – to jest do lata 1970 r. (układ sierpniowy z ZSRR) – nie uznawały granicznego status quo powstałego w wyniku II wojny światowej.

Jednak postawy owej młodzieży pokazały, że nie spełniła ona pokładanych w niej przez komunistycznych socjotechników i polityków oczekiwań. O ile grudniowa masakra mieszkańców Wybrzeża z 1970 r., przypieczętowująca ostateczny upadek Gomułki, nie zaowocowała szerszą falą protestów w Polsce, o tyle już w czerwcu 1976 r. we Wrocławiu młodzi ludzie, mieszkający od zawsze na swoim (dla nich od zawsze polskim) Dolnym Śląsku, demonstrowali swoje niezadowolone wobec niemożności spełnienia obietnic składanych przez komunistów (uzasadniających dziesiątki lat wyrzeczeń Polaków) od 1944 r. Czas

wielkiego, wielomilionowego protestu i czas klęski idei socjalistycznych nadszedł latem 1980 r. Wówczas to region dolnośląski – za sprawą ludzi około trzydziestoletnich – stał się jednym z centrów ruchu wielkiej reformy. W stanie wojennym tenże region był twierdzą i jednym z najbardziej aktywnych w Polsce rejonów stawiania oporu komunistycznej przemocy.

*

Zanim to nastąpiło, ostatecznie upadł Gomułka i nadeszła dekada Edwarda Gierka (1970–1980), z którym społeczeństwo, umęczone siermiężnym socjalizmem Gomułki, wiązało duże nadzieje na trwałe polepszenie warunków materialnych i socjalnych. Technokraci nowego lidera partii komunistycznej, odmieniając nieprzerwanie przez wszystkie przypadki słowo socjalizm, sięgnęli po kredyty z wrogiego ideologicznie Zachodu, by zmodernizować kraj i spacyfikować rozhuśtane nastroje społeczne. Problematyka ziem zachodnich i północnych, a także napędzająca ją wizja konfrontacji polsko-niemieckiej, rewizjonizmu granicznego etc., zesłała na plan dalszy, szczególnie w obliczu największego sukcesu polityki zagranicznej Władysława Gomułki – aktu normalizującego stosunki polsko-zachodnioniemieckie z grudnia 1970 r. Naturalnie aksjomat trwałości granic powojennych ani przez chwilę nie mógł ulec zmianie. Było to wyraźnie widać w propagandzie polskiej okresu ratyfikowania grudniowego układu polsko-niemieckiego przez niemiecki parlament na początku lat 70. XX w.

W 1975 r. we Wrocławiu zorganizowano kolejne uroczystości rocznicowe. Obchody, przygotowane przez specjalnie powołany Komitet Obchodów XXX-lecia Zwycięstwa Nad Faszysmem i Powrotu Dolnego Śląska do Macierzy, miały utrwalić w świadomości społecznej przekonanie o niezmienności polskich granic zachodnich. Imprezy wpisane zostały w ciąg wydarzeń, takich jak XXX-lecie zwycięskiego zakończenia wojny, oczywiście zarazem XXX-lecie „powrotu”, ale i VII Zjazd PZPR. Nie zapomniano o XX rocznicy podpisania Układu Warszawskiego (1955) i XXV rocznicy granicznego Układu Zgorzeleckiego (1950) pomiędzy Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Jak stwierdzono w jednym z ówczesnych dokumentów, miał to być czas „dalszej aktywizacji produkcyjnej i społecznej mieszkańców regionu” dolnośląskiego, szczególnie młodzieży, której należało ukazać ogrom osiągnięć społeczeństwa pracującego pod „przewodnictwem naszej partii”. Zarazem – co również stanowiło swoistą socjalistyczną tradycję – okres ten miał zaowocować „czynami społecznymi”. Zorganizowane przez komitety Wojewódzki i Wrocławski FJN obchody z 1975 r. nie dorównywały rozmiarem, ale też rangą tym wcześniejszym, do których mieszkańcy Polski, a nade wszystko Wrocławia, zdążyli się przez ostatnie dwadzieścia lat „przyzwyczaić”.

Uroczystości w pierwszej dekadzie maja miały charakter lokalny, często wypoczynkowo-rekreacyjny. Zaplanowano zaledwie kilka momentów poważniejszych, jak składanie kwiatów na wrocławskich cmentarzach wojennych (8 maja), otwieranie wystaw, odsłonięcie pamiątkowej tablicy (7 maja, na budynku dawnej willi „Colonia” przy ul. Rapackiego 14, gdzie 6 maja 1945 r. podpisano kapitulację Festung Breslau) czy zorganizowanie koncerto-akademii w Teatrze Polskim, przygotowanej przez – Wojewódzki i Wrocławski – Komitety Frontu Jedności Narodu 7 maja w 30. rocznicę zwycięstwa i „przywrócenia piastowskich ziem do Macierzy”.

Wydaje się, że ówczesne władze partyjno-państwowe nie miały głowy do tego typu propagandowych fajerwerków ani nie widziały potrzeby, by takowe organizować. Panował ten sam ustrój, ale dominowała inna taktyka, inne jej treści, inne w tym momencie priorytety. Nie mówiono tego wówczas na głos, ale stan taki stanowił w istocie także konsekwencję układu polsko-niemieckiego zawartego w grudniu 1970 r. w Warszawie, kiedy to – w przededniu upadku – charyzmatyczny Władysław Gomułka zrealizował jeden ze swych głównych celów politycznych: wzmocnił stabilność polskiej granicy zachodniej. Zniknęła zatem potrzeba organizowania wielkich wrocławskich fet.

*

Kolejne pięciolecie, i zarazem okrągła rocznica XXXV-lecia zwycięstwa, w 1980 r. skupiło ponownie uwagę całego kraju na Wrocławiu. W stylu nieodbiegającym od frazeologii

stosowanej nieprzerwanie od końca II wojny światowej w lokalnym „Kalendarzu Wrocławskim 1981” cykliczne uroczystości Dni Wrocławia (6–9 V) skomentowano następująco: „Odbyło się tradycyjne majowe święto – Dni Wrocławia, obchodzone szczególnie uroczysto ze względu na 35-lecie zwycięstwa nad faszyzmem i powrotu odzyskanych po wiekach Piastowskich ziem zachodnich i północnych do Macierzy”. Co ciekawe, tak tradycyjnie sformułowana nazwa imprezy funkcjonowała w tym czasie już chyba tylko w wymiarze lokalnym. Przykładowo w końcu lat 70. ani I sekretarz KC PZPR, ani sekretariat Ogólnopolskiego Komitetu FJN na swych posiedzeniach w ogóle nie wspominali o ziemiach zachodnich i północnych. Co charakterystyczne, w okolicznościowej publicystyce znów na indeksie (w ślad za anatemą z pierwszej połowy lat 50.) znalazły się postać Gomułki oraz fakt kierowania przezeń w latach 40. Ministerstwem Ziem Odzyskanych.

Wśród wielu różnorodnych imprez o charakterze rekreacyjno-rozrywkowym (a trzeba przyznać, że do owych starorzymskich „circenses” pierwsze dni maja z rozkwitającą wiosną nadawały się idealnie) coraz większe znaczenie uzyskiwał tzw. Fabryczny Maj, którego obchody skupiały się w najbardziej uprzemysłowionej dzielnicy Wrocławia (Fabryczna).

W 1980 r. uroczysta rocznica uświetniona została wizytą na najwyższym szczyble. Przybyli: I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa i OK FJN Henryk Jabłoński, nowy premier Edward Babiuch, przywódcy sojusznicych stronnictw politycznych. Uświetnili oni „patriotyczną manifestację społeczeństwa” w Hali Ludowej. Atrakcjami szczególnymi – obok nadawania odznaczeń, spotkania z tzw. pionierami ziem zachodnich i komplementowania się z grupą oficerów radzieckich – było spotkanie w ratuszu z wrocławskimi rodzicami 35-milionej Polki, wówczas dwuletniej Pauliny Zalewskiej, oraz ze związaną z Wrocławiem i Dolnym Śląskiem rodziną Hermaszewskich wślawną lotem pierwszego Polaka – Mirosława Hermaszewskiego – w kosmos. Ten zawodowy oficer Wojska Polskiego pełnił wówczas w systemie peerelowskiej



Fot. Z. Nowak / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”.

propagandy niebagatelną rolę herosa wpisanego w natrętą „propagandę sukcesu”. Tym bardziej namolną, im bardziej wskaźniki gospodarcze i nastroje społeczne osuwały się w dół. Lipiec i sierpień 1980 zbliżały się coraz bardziej...

Pierwsza dekada maja w ciągu powojennych dziesięcioleci zamieniła się (we Wrocławiu w szczególności) w niemal nieprzerwany ciąg różnorodnych imprez. Niemal, bo do rozmiarów groteski urastał – ogólnokrajowy zresztą – nakaz zdejmowania flag narodowych (także i czerwonych) wieczorem 2 maja, by je następnie wieszać wczesnym rankiem 4 maja. „Omijanie” rocznicy Konstytucji 3 Maja, tak ważnej w kalendarzu imprez II Rzeczypospolitej i tak pozytywnie zapisanej w świadomości społecznej, było tak widoczne, że dla mas aż nudne i niewarte uwagi. Zapewne chodziło o to, by społeczeństwo przyzwyczaiało się do „specyfiki” majowego cyklu słusznych świąt i obchodów. Tak jak przyzwyczać się miało – i przyjąć za je swoje – do chodzenia co jakiś czas na tzw. wybory, a to do rad narodowych, a to do parlamentu.

*

Ekipa stanu wojennego z gen. Wojciechem Jaruzelskim na czele szermowała hasłami

propagandowymi odwołującymi się do tradycji narodowej (niekoniecznie lewicowej, a nawet ocierającej się o nacjonalizm) – w oczywistej intencji odwrócenia uwagi społeczeństwa od nader bolesnych aktualności. W przypadku Wrocławia nie zaowocowało to jednak jakimiś szczególnie widocznymi obchodami. W czasie kolejnej okrągłej rocznicy 1985 r. odbyło się kilka konferencji i spotkań naukowych, jak spotkanie przedstawicieli nauki i kultury z różnych ośrodków krajowych, poświęcone 40. rocznicy „powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy” (19 stycznia), oraz ogólnopolska konferencja naukowa (12–13 kwietnia) dotycząca rocznicy „zwycięstwa” i „powrotu”. Były to imprezy niejako towarzyszące przygotowywanym w mieście już od 1983 r. obchodom centralnym. Z udziałem zarówno Wojewódzkiej Rady Narodowej, czynników partyjnych, jak i „wynalazku” stanu wojennego – Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. To wówczas ponownie powróciła koncepcja uczczenia rocznicy „powrotu” poprzez postawienie we Wrocławiu pomnika. 6 maja 1985 r. na ówczesnym pl. Władysława Gomułki (co, naturalnie, nie było przypadkowe) wmurowano – po raz kolejny – akt erekcyjny pod Pomnik Powrotu Ziem Zachodnich i Północnych



Fot. Z. Nowak / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”.

do Macierzy. Dzień później miała miejsce „patriotyczna manifestacja społeczeństwa” uświetniona udziałem najwyższych władz z I sekretarzem KC PZPR Wojciechem Jaruzelskim oraz delegacji partyjno-rządowej ZSRR. W trakcie celebry nie zabrakło – już tradycyjnie – delegacji wschodnio-niemieckiej lokalnego szczebla, reprezentującej sąsiadujący z Polską przez granicę okręg drezdeński. Na jej czele stał tamtejszy lokalny I sekretarz Socjalistycznej Niemieckiej Partii Jedności (SED) Hans Modrow.

Uroczystości zaplanowano i przeprowadzono (by nie rzec popularnie „odfajkowano”), ale trudno mówić o jakichś specjalnych emocjach społecznych z nimi związanych. Społeczeństwo było zaabsorbowane zupełnie innymi problemami. W powszechnej świadomości społecznej nie było za bardzo miejsca na przejmowanie się problematyką granicy polsko-niemieckiej w kontekście stosunków PRL–RFN. Rok 1970 i późniejsza ratyfikacja traktatu grudniowego – tak przecież nagłaśniana jako sukces polskiej dyplomacji – sprawiły, że tego „dalszego” niemieckiego sąsiada nie postrzegano już jako zagrożenia. Większe emocje mógłby wzbudzić trwający wówczas konflikt polsko-wschodnioniemiecki o rozgraniczenie wód w Zatoce Pomorskiej. Była to

jednak sprawa głęboko ukrywana przed opinią publiczną, znana niemal jedynie w lokalnym środowisku zachodniopomorskim (a przecież wydarzenia rozgrywające się wokół Zatoki Pomorskiej stawały w zupełnie innym świetle polski triumfalizm i satysfakcję z „odzyskania” piastowskiej dziedziny).

Obchody we Wrocławiu były łabędzim śpiewem prokurowanej przez komunistów od końca wojny nowej tradycji i nowych świąt, podkreślających rozmiary zwycięstwa osiągniętego dzięki polityce przymierza z ZSRR. Był to już koniec przedsięwzięć, które miały mobilizować społeczeństwo wobec prawdziwych czy urojonych zagrożeń, zachęcając je zarazem do utożsamiania się z polityką socjalistycznej władzy. Socjalizm (komunizm) z moskiewską twarzą chylił się w sposób widoczny ku upadkowi. Nadchodził schyłek lat 80. XX wieku...